Nr 95 | Kraków, Piątek dnia 24 Kwietnia 1896. | Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do udziału inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Rodaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Ratujmy nasze miasteczka!

II.

Wierzę, że nie brak jeszcze w naszym kraju ludzi o wielkiem sercu i hojnej dłoni, pojmujących dobrze, że upadek jednego stanu powoduje upadek innych warstw społecznych. Wszak znalazły się środki ratunku dla włościan stosunkowo mniej zagrożonych w swych żywotnych interesach! Potworzono dla nich czytelnie, Kółka rolnicze, sklepiki chrześcijańskie, kasy Reiffeisenowskie i wędrujących nauczycieli rolnictwa. Założono związek handlowy Kółek rolniczych, który ma na celu wytworzenie rodzinnego handlu włościańskiego, a wyrugowanie sklepików żydowskich. Udziały dwudziestopięcioreńskowe złożone na ten cel przez ludzi różnych stanów, dosięgły pokaźnej sumy.

A dla małomieszczan cóż zrobiono w tym kierunku? Prawie nic. Były wprawdzie tu i owdzie szlachetne usiłowania, ale o jakiejś większej wspólnej akcji na tem polu nie słychać. Powstało nawet niedawno pismo pod tytułem *Mieszczanin*, ale to niestety chciało uszczęśliwić mieszczan tem, czego im najmniej potrzeba, tj. niechęcią i uprzedzeniem do innych stanów, a także powszechnem głosowaniem, które wyszłoby u nas na korzyść żydom. A jednak nasi małomieszczanie zasługują ze wszech miar na życzliwą opiekę i zainteresowanie się nimi ze strony bogatszej i oświeceńszej części naszego społeczeństwa.

Prawda, mają oni liczne wady, któremi dają się nieraz we znaki innym stanom, jako to: butę, chęć używania, skłonność do życia nad stan, ale gdzież u nas tych wad nie ma?

W wyższych stanach występują one jeszcze jaskrawiej; ale małomieszczanie mają także swoje zalaty. Znajdziesz u nich jeszcze religijność głęboką, przywiązanie do Kościoła i szacunek dla stanu duchownego. Spotkasz także pracowitość, godną podziwu i uznania. Robotnik wielkomiejski czuje się pokrzywdzonym, kiedy mu każą za niezłą zapłatę dziesięć lub dwanaście godzin pracować dziennie i urządza hałaśliwe strejki, a majster małomiejski pracuje bez szemrania dzień i noc dla bardzo lichego i nieraz wątpliwego zarobku. O strejku nie ma tam mowy i chyba taki zdarza się u niego, że nic nie je. Gdyby to jeszcze istniały dawne cechy, toby można zapobiedz fuszerstwu i liczbę majstrów ograniczyć. Ale dzisiaj prowadzi warstat każdy kto chce. Jest też dużo „majsterków“ po wsiach; po sklepach sprzedają żydzi tandetę lichą, ale tanią. Cóż więc robić? Brnąć w długi coraz większe, w końcu emigrować do Ameryki, co już zresztą uczyniły tysiące mieszczan ze szkodą dla kraju i narodu!

Spostrzeżesz też u naszych mieszczan patrjotyzm gotowy do ofiar, który w historji naszych walk o niepodległość chlubnie się zaznaczył. Przynosi on im tem większą chwałę, że dla nich, podobnie jak dla ludu wiejskiego, była Ojczyzna przynajmniej w ostatnich czasach tylko macochą.

Nasi małomieszczanie są także w przeważnej liczbie posiadaczami drobnych gruntów, które bardzo pilnie uprawiają. I z tego względu w kraju rolniczym, w narodzie, który ziemię uważa za najdroższą po przodkach spuściznę, zasługują na życzliwość i pomoc.

Lecz któż ma ulżyć tej ciężkiej doli, jaka zawisła nad naszemi miasteczkami?

W pierwszym rzędzie jest to obowiązkiem władz cesarskich i krajowych, które mogą odpowiedniemi instytucjami i ustawami zatamować nie jedno źródło złego, o którem mowa.

Upadek małomieszczan pochodzi w znacznej części z ich ciemnoty i nieporadności; trzeba więc dla nich zakładać szkoły rzemieślnicze, któreby kształciły ich praktycznie do przyszłego zawodu. Liczba takich szkół jest dotąd nader skromna i dlatego szkolnictwo po małych miastach nie wiele pożytku przynosi, choć wymaga od mieszczan niemałych ofiar. Trudno żądać od mieszczan, aby uprawiali naukę dla nauki. Oświata wtedy prawdziwie się przyjmie i będzie pożądaną, jeśli będzie dawała chleb; inaczej wytworzy ona tylko masy niezadowolone i sprytniejsze do wszelkich występków.

Upadek małomieszczan pochodzi także z lekkomyślności, pijaństwa, marnowania grosza, szczególnie za młodu i to w niedziele i święta; temu mogą znacznie przeszkodzić odpowiednie ustawy.

W pierwszym rzędzie należałoby ograniczyć liczbę szynków, podobnie, jak się ogranicza liczbę aptek, choć te ostatnie są bez porównania potrzebniejsze. Także surowa ustawa o święceniu niedzieli, której się domagają coraz usilniej katolicy monarchji austrjackiej, boć tu idzie o wykonanie przykazania Bożego, a której nie życzą sobie żydzi, bardzoby się w miasteczkach naszych przydała. Wszak tam, wobec wszechwładnego wpływu żydów, nawet obowiązujący kilkogodzinny spoczynek niedzielny nie bywa przestrzegany. Sklepy wszystkie otwarte przez całą niedzielę i święto; ludność, szczególnie wiejska z okolicy, wałęsa się po nich, zamiast iść do kościoła, wieczorem zaś wraca nierzadko podochocona w domowe progi. Niemniej silną tamę przeciw zepsuciu i rozpuście, której pastwą staje się szczególnie młodzież męska po małych miasteczkach, położyłaby ustawa przeciwko pijaństwu, grom hazardowym, lichwie, a raczej wykonanie już istniejących w tej mierze paragrafów.

Cóż dopiero mówić o kontroli nad szynkami i domami publicznemi? Wogóle policja miejska jest słatą i miękką w służbie, szczególnie wobec żydów — zapewne nie z idealnej ku nim miłości — i nieraz patrzy przez palce na ich rozmaite nadużycia.

Wreszcie ustawa przemysłowa w duchu dawnych cechów, które tak pięknie się zapisały w historji naszego mieszczaństwa — zdziałałaby dużo dobrego. Nowela do ustawy przemysłowej, którą rząd zamierzał poniekąd wskrzesić dawne cechy, świadczy o odczutej w tym kierunku potrzebie i dobrych chęciach rządu, ale nie odpowiada interesom ludności rzemieślniczej małomiejskiej, zapoznaje religijne jej potrzeby i motywa (łącząc n. p. katolików z żydami), które stanowiły siłę dawnych cechów i dlatego też nie osiągnęła zamierzonego celu.

Powie może kto, że same ustawy nie wytworzą lepszej moralności i religijności. Zgoda, nie obiecujemy sobie po nich zbyt wiele, ale niechże przynajmniej nie psują tego, co nagromadziła praca ubiegłych wieków, jak się to obecnie pod pewnym względem dzieje! A zresztą, jeżeli rząd wkracza ustawami w inne sfery życia, jeżeli tworzy ustawy w celu ochrony zwierząt, lasów i t. p., to czemuż nie miałby użyć ostrzaswych ustaw tam, gdzie idzie o ochronę moralności, z którą tak ściśle wiąże się dobrobyt ludności?

Ks. Mateusz Jeż.

Burza w parlamencie.

Wiedeń d. 22 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Ogromna burza wybuchła wczoraj przygodnie w Izbie poselskiej, pod sam koniec posiedzenia. Stało się to przy rozprawie nad wnioskiem nagłym posła Romańczuka, żądającym, żeby ustawa o zgromadzeniach i stowarzyszeniach była w Galicji prawidłowo wykonywaną. Wnioskodawca przytoczył, uzasadniając nagłość wniosku, kilka jaskrawych wypadków rzekomych nadużyć władz politycznych w tym kierunku, na co prezydent gabinetu, hr. Badeni, dał zapewnienie, iż zbadaniem stanu rzeczy zajmie się bezzwłocznie, o tem zda sprawę w Izbie poselskiej i jeżeli się pokażą nadużycia, takowe w odpowiedni sposób ukarze. Wobec tego postawił poseł Pernerstorfer wniosek odroczenia sprawy do czasu wyjaśnień, jakie hr. Badeni dać przyobiecał i rzecz byłaby zupełnie w porządku, gdyby nie ten sam p. Pernerstorfer zaraz bezpośrednio po postawieniu wniosku nie był wystąpił z mową, gloryfikującą rzeź r. 1846 i wzywającą do powtórzenia tej dzikiej zbrodni. Tego naturalnie musiało być za wiele członkom Koła polskiego, to też powstała w Izbie poselskiej burza, prawie dotychczas niebywała, daleko większa i gwałtowniejsza, aniżeli o niej dają wyobrażenie sprawozdania w dziennikach wiedeńskich. Niesłychanej tej prowokacji dał w imieniu Koła polskiego p. Szczepanowski odprawę, a po nim daleko jeszcze skuteczniejszą poseł chłopski, Potoczek, w imieniu polskich chłopów.

Zaprotestował on przeciw insynuacji p. Pernerstorfera, podnosząc, iż polskie włościaństwo jest zbyt religijnem i nadto kocha swój kraj, aby poszło za jego zbrodniczą radą.

Można szczerze pogratulować posł. Potoczkowi roli, jaką wczoraj odegrał w parlamencie. Tam, gdzie idzie o prawa ludu, walczy on statecznie i wytrwale, a jako polski chłop, jako Polak, odpiera tak samo energicznie wszelki zamach na swój naród, którego rdzenną częścią jest właśnie włościaństwo.

Żydowska *Arbeiter Zeitung* wścieka się z tego powodu na p. Potoczka, z czego on prawdopodobnie nic sobie nie robi. Organowi temu może się rzeź uśmiechać jako dobry *gescheft*, bezczelność atoli posuwa on stanowczo nieco za daleko. Dla kłamców dziennikarskich *Arbeiter Zeitung* jest p. Potoczek „chłopem na okaz w Kole polskiem“, chociaż cały świat wie, iż włościaństwo wybrało go przeciw kandydatowi centralnego komitetu wyborczego, w największym zachodnio-galicyjskim okręgu wyborczym, przynajmniej dziesięć razy więcej ludności posiadającym, aniżeli okręg wyborczy Pernerstorfera. Ta sama, miłująca prawdę *Arbeiter Zeitung* doniosła, że *Głos Narodu* jest organem — hr. Badeniego.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 22 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wśród pięknej, wiosennej pogody, nastąpiło odsłonięcie pomnika Mozarta na placu Albrechta. Monument i estrady przystrojone w kwiaty, girlandy i dywany. Cały plac szczelnie przepełniony publicznością. Na godzinę przed rozpoczęciem uroczystości przybył członek Izby panów Dumba wraz z całym komitetem. Następnie zjawili się: prezes ministrów hr. Badeni, minister Ledebur, prezydent Izby deputowanych Chlumecky, wiceprezydent D. Abrahamowicz, namiestnik hr. Kilmansegg, ambasador niemiecki hr. Eulenburg, poseł Zaleski, hr. Palffy, wielu deputowanych, cały świat artystyczny itd. Na jednej trybunie znajdowały się damy należące do świata wykwintnego. O godz. $10^1/_2$ przybyli arcyksiążęta: Eugenjusz, Ludwik Wiktor i Rajner. O godz. 10 nadjechał cesarz w towarzystwie adjutanta hr. Paara, powitany hymnem ludowym. Uroczystość rozpoczęła się dłuższą przemową prezesa komitetu Dumby, wystosowaną do monarchy. Cesarz odpowiedział w treściwych słowach. Zaznaczył, iż czuł się w obowiązku przybyć osobiście i bardzo żałuje, iż genjalny twórca monumentu nie doczekał tej chwili solennej. Poczem pomnik został odsłonięty przy dźwięku orkiestry, grającej uwerturę z arcydzieła Mozarta „Flet zaczarowany“. Następnie udał się monarcha do namiotu i tam rozmawiał z Dumbą, hr. Eulenburgiem, hr. Badenim. Kazał sobie także przedstawić Oskara Tilgnera i wyraził mu kondolencję z powodu śmierci brata. O godz. $^3/_4$11, cesarz odjechał do burgu, a tłumy publiczności zaczęły się powoli rozchodzić. Pomnik rzeczywiście jest arcydziełem i żałować należy, że my, Polacy, nie mieliśmy takiego mistrza, jakim był Tilgner, bo dawno już król naszych poetów byłby z dumą poglądał na rynek krakowski.

W Ehrenfeld na Węgrzech, zmarł nagle baron Hirsch, znany i u was w Galicji, ze swojej filantropji, lecz tylko w stosunku do żydków. Dorobił się miljonów na kolejach tureckich. Jak długo żył jego syn Lucjan, był typem Harpagona. Dopiero po jego śmierci zachorował na dobroczyńcę narodu wybranego. Rozdawał bardzo wiele, ale nigdy nie mógł spotrzebować całego dochodu. Tutejsze semickie dzienniki wylewają łzy żalu i rozpaczy i piszą mu szumne panegiryki. Treść testamentu dotąd nieznana i żydki wyrażają obawę, czy też o nich pamiętał i czy instytucje wytworzone przez niego, mające na celu wzbogacenie Hebrajczyków, mają byt zapewniony.

Ankieta w sprawie pracy kobiet, odbywa posiedzenia prawie codziennie. Wczoraj opowiadały przed nią swoją niedolę kobiety, poświęcające się teatrowi. O ile gwiazdy pierwszorzędne opływają w dostatki, o tyle artystki mniejszego talentu cierpią często nędzę. Chórzystki najwyżej są płatne 40 złr. miesięcznie. Początkujące bohaterki i amantki, po-

bierają od 30 do 70 złr. i z tego muszą sobie sprawiać tualety. Przytem wyzyskiwane są przez agencje, a po części przez dyrektorów. W teatrze „An der Wien“, niektóre statystki płatne są po 10 złr., a wiele jest takich, które nie pobierają żadnej gaży. Najlepiej są jeszcze wynagradzane w teatrze Karola, gdyż tam pensja wynosi od 25—60 złr. W teatrze na Josephstadt, większość chórzystek pobiera 5, najwyżej 15 złr. miesięcznie. Jest to w całem znaczeniu nędza błyszcząca i aby utrzymać się na stanowisku i mieć eleganckie kostjumy, owe kapłanki Talji i Terpsychory, muszą staczać się w przepaść. Między kobietami pracującemi, chórzystki, statystki i początkujące *casta-divy*, są rzeczywiście najwięcej godne pożałowania.

Przybył do Wiednia słynny malarz węgierski Munkacsy. Mieszka on stale w Paryżu i tam zarabia rocznie setki tysięcy franków. Zabawi tutaj kilka dni i potem udaje się do Pesztu na otwarcie wystawy.

Swój.

Paryż dnia 19 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Podróż prezydenta Faure'a do departamentów wschodnich, graniczących z Niemcami, miała charakter czysto wojskowy. Skutkiem tego wzbudziła nawet pewnego rodzaju zaniepokojenie w sferach głównie kupieckich i przemysłowych. Pan Faure unikał wszelkiego zetknięcia z władzami cywilnemi. O swojem przybyciu nie zawiadamiał ani prefektów, ani merów, a gdy ci pojawili się na dworcu i chcieli przemówić kilka słów powitalnych, ściskał im tylko ręce i odjeżdżał w towarzystwie jenerałów. W Verdun, Leronville, Toule i Saint-Michael alarmował pułki, odbywał przeglądy i rozdawał dekoracje. Jadł tylko w kasynach oficerskich. a do swojego stołu zapraszał samych dowódców. Nigdzie długo nie bawił, a gdziekolwiek wygłosił jaki toast, zwracał swoją mowę tylko do oficerów i w imieniu żołnierzy dziękował im za znakomite wyćwiczenie żołnierzy. Zwiedzając ufortyfikowania rzeki Mozy, w rozmowie z jenerałami wygłosił następujące słowa: „Kraj może liczyć na was i żołnierzy i śmiało macie prawo powiedzieć, iż jesteście nadzieją ojczyzny“. Słowa są dość śmiałe i wcale nie licują z pokojową polityką, jakiej się dotąd Francja trzymała.

W Paryżu cały garnizon został ponownie zaalarmowany. Pułki w pogotowiu wojennem wyruszyły do Montbesson, w bliskości Saint-Germain i tam jenerał Saussier odbył ich przegląd. W czasie rewji nadjechał niespodziewanie prezydent Faure. Wojsko przyjęło go okrzykiem: „Niech żyje!“ i odbyło przed nim defiladę. Wogóle ostatni tydzień wygląda tak, jakbyśmy byli w przededniu wojny. Możemy jednak spać spokojnie, bo ani Francja, ani Rosja jej nie rozpoczną. Chyba strona przeciwna i w tym wypadku spełniłyby się proroctwa panny Couédon. Co do niej niektóre dzienniki rozpoczęły szaloną kampanję i w szpaltowych artykułach chcą dowieść, że jest histeryczką i przytem idjotką. W czasie gorączki ukazał się jej archanioł Gabrjel i w swojej naiwności zdaje się jej, iż z nią rozmawia w dalszym ciągu. Reporterzy ciągle nachodzą mieszkanie prorokini i potem wydrwiwają ją w pismach. W całej sprawie duchowieństwo trzyma się na uboczu i chociaż proszono arcybiskupa paryskiego Ricarda, aby wypowiedział o tem swoje zdanie, dał on odpowiedź kategoryczną, iż się do niczego nie chce mieszać. Walka dziennikarska niewiele jednak pomaga, a dom jej nieustannie jest oblężony przez ciekawych i wierzących. Znam rozumnego księdza, proboszcza jednej parafji paryskiej. Poszedłem umyślnie do niego i zapytałem wręcz, jak się zapatruje na pannę Couédon?

— Mój panie! — odpowiedział — to mogę zaręczyć, że nie jest ani głupią, ani szalbierką. Wierzy święcie w swoje słowa, a zresztą są cuda na świecie, o których nie śniło się naszym filozofom.

Niewiele mnie objaśnił, albo raczej nie chciał nic powiedzieć. W każdym razie jest ona niezwykłem zjawiskiem, a podobne istoty zwykle się pojawiają przed wielkiemi katastrofami światowemi. Takie przykłady znajdujemy dziesiątkami w historji.

Rozeszły się niepokojące pogłoski o stanie zdrowia księcia de Nemours, teścia zmarłego księcia Władysława Czartoryskiego. Hrabia de Rançey, jego sekretarz prywatny, rozesłał komunikat do dzienników, w którym donosi, że książę jest wprawdzie chory, ale nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

I znowu będziemy mieli pojedynek między literatami. Syn Alfonsa Daudeta, Leon, podróżował po Włoszech. W czasie nieobecności, redaktor dziennika *L'Echo de Paris* Henryk Simond, zaczepił go w swojem piśmie. Za powrotem, młody Daudet posłał mu sekundantów i pojedynek ma się odbyć w tych dniach.

Rada zarządzająca jaskini gry w Monaco, postanowiła urządzić wielki festyn, na korzyść ubogich miasta miniaturowego księstwa. Projekt jednak nie przyszedł do skutku. Chcąc wynagrodzić zawód, wyznaczyła z kasy banku 25,000 franków na tenże sam cel. Jego wysokość książe panujący, przyrzekł sam dopilnować rozdziału. Co za wspaniała filantropja z obydwóch stron? Dziesiątki miljonów przechodzą rocznie do kieszeni tych bandytów i wreszcie rzucają nędzarzom okruch ze swego stołu, których przedtem obrabowali doszczętnie. Dzieje się to jednakże nietylko w Monte Carlo i mógłbym przytoczyć całe serje szwindlów, popełnianych codziennie w Paryżu. Nikomu to jednak nie przyniesie korzyści więc lepiej zamilczeć.

K. W.

Londyn d. 18 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sprawa Korneljusza Herza weszła znowu na inne tory. Sir John Bridge, jeszcze w dniu 13 marca miał się udać do Bornemouth i tam przesłuchać obwinionego. Na wyraźne jednak żądanie jego obrońcy, adwokata Jerzego Levisa, termin został odroczony.

W dniu 27-go marca angielski sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, zawiadomił pana Levis, że rząd francuski cofa oskarżenie w kierunku oszustwa i zawiedzenia zaufania, lecz żąda jego wydania na mocy pogróżek listownych, mających na celu wyłudzenie pieniędzy od zmarłego bankiera Reinacha. Adwokat Levis odpowiedział, iż jego klijent jest bardzo chory i zażądał ekspertyzy medycznej, pod nadzorem doktora Frazera.

Ekspertyza nastąpiła 14 kwietnia. Doktorzy: Buzard i Barlow, przybyli do Bornemouth i nie uprzedziwszy nikogo, zbadali chorego Herza. Nawet przybocznny lekarz Frazer nie był obecnym. Obydwaj doktorzy złożyli raport, z którego wynika, że Herz może odpowiadać na pytania sędziego, ale nie dłużej, niż dwie godziny i to siedząc w łóżku.

Sekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych, zawiadomił adwokata Lewisa o przebiegu wizyty lekarskiej i na dzień 17 kwietnia wyznaczył przesłuchanie Herza przez sędziego Johna Bridge. Adwokat odpowiedział, że czas jest za krótki i nie może zebrać dostatecznych dowodów obrony. Prosi więc o odroczenie terminu do 27 kwietnia. Ministerstwo zgodziło się i pan Herz ma jeszcze przed sobą 10 dni czasu.

Z powodu zmiany oskarżenia, rząd angielski mógł uwolnić z pod nadzoru Herza. Ten także mógł łatwo spakować swoje rzeczy i wynieść się pocichu do Meksyku lub Argentyny, gdzie żyłby spokojnie i nie turbowany przez policję angielską lub francuską. Skutkiem tego zawiązała się gwałtowna korespondencja telefoniczna między ambasadą francuską i ministerstwem spraw wewnętrznych, a rezultat był taki, że dwóch ajentów policyjnych, wyruszyło cichaczem do Bornemouth. Tam zawezwali pomocy miejscowej władzy policyjnej i w towarzystwie jej inspektora Fostera, udali się do mieszkania Korneljusza Herza. Doktor Frazer stanowczo jednak sprzeciwił się ich wpuszczeniu. Wieczorem obydwaj ajenci: Bartets i Foster, zapukali ponownie do drzwi niegościnnych. Otworzyła im służąca, lecz nie chciała ich wpuścić. Weszli przemocą, ale w pokoju musieli znowu stoczyć walkę na słowa z panią Herzową. Gdy wreszcie dostali się do podwoi głośnego chorego, znaleźli je zamknięte. Po dłuższem parlamentowaniu, drzwi wreszcie otworzono. Weszli do pokoju obszernego, skąpo oświetlonego. W rogu na łożu spoczywał Korneljusz Herz, blady, mizerny, z przymkniętemi oczyma i niedający znaku życia. Inspektor Bartets przeczytał mu rozkaz aresztowania i od tej chwili Herz znajduje się pod ścisłym nadzorem policyjnym,

Czy Herz rzeczywiście jest chory, czy tylko udaje? — tego się może nigdy nie dowiemy. Posiada miljony i łatwo mu się bronić. Gdyby nawet zapadł wyrok ekstradycji, doktór Frazer i adwokaci, zrobią opozycję i udowodnią, że podróż morska grozi mu śmiercią. Tak czy owak, odysea herzowska przeciągnie się w nieskończoność, a tymczasem upłynie pięć lat, jako termin prekluzyjny i oskarżenie zupełnie upadnie. Wtenczas Herz powróci do Paryża i będzie używał dostatków. Kto wie, czy nie zażąda nawet, by mu przywrócono wielką wstęgę Legji honorowej.

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Signor avvocato Pietro Macaluso, umknąwszy z cytadeli Castellamare, został przez Garibaldego mianowany prefektem w Girgenti. Ale signor Pietro miał brata, któremu na imię było Giovanni, a który nie otrzymał żadnego urzędu. W chwili, gdy Garibaldi podbijał Sycylję, młody ten człowiek kończył właśnie pierwszy rok wydziału prawniczego. Po odpłynięciu dyktatora na półwysep, zastępcą jego na Sycylji został signor Crispi. Signor Pietro, przypomniawszy sobie, że signor Crispi był jego szkolnym kolegą, postanowił skorzystać z nadarzającej się sposobności, aby i bratu wyrobić dobrą posadę.

— *Carrissimo amico!* — rzekł do wicedyktatora — Garibaldi mianował mnie prefektem w mojem mieście rodzinnem, ale zapomniał o moim bracie... Czy mogę ci go przypomnieć?

— Proszę, proszę... ale co on umie?

— Nic.

— To trochę za mało... Może uczył się czego?

— Słuchał rok prawa.

— Wybornie! Mianuję go jeneralnym prokuratorem armji sycylijskiej.

— Ależ, *carissimo amico*, mój brat to młodzik dwudziestoletni, który w uniwersytecie burbońskim ledwie nauczył się czytać i pisać. Wszak wiesz, jak tam uczono.!

— Mniejsza o to! Otrzyma nominację, miesięcznie będzie brał z kasy 600 franków, sprawi sobie mundur porządny, a o resztę niech się pyta.

Dwudziestoletni Giovanni spłakał się z radości jak bóbr.. Tego samego dnia nad wieczorem otrzymał nominację; nazajutrz rano wziął pensję, a trzeciego dnia w mundurze złocistym wyszedł na przechadzkę *per far figura*. Dziewczęta uśmiechały się zalotnie do pięknego młodzieńca, a on przechadzał się poważnie, jak przystało na wysokiego dygnitarza.

Szczęście jednak nie trwa wiecznie! Niestety! signor Giovanni zbyt prędko o tem się dowiedział..

Garibaldi, oddając podbite królestwo Wiktorowi Emanuelowi, postawił za warunek, że wszyscy jego oficerowie zostaną w swoich stopniach przyjęci do armji włoskiej. W ten sposób Wiktor Emanuel otrzymał nagle więcej oficerów, niżeli ich potrzebował; w dodatku byli to po większej części bohaterowie chwili, niemający wyobrażenia o wojskowości, dobrzy podczas rewolucji, ale do niczego w armji regularnej. Można sobie wyobrazić, jakie zgryzoty miał minister wojny, gdy naraz otrzymał listę, na której było przeszło 7.000 niższych oficerów, a do 800 pułkowników i jenerałów. Rozum nakazywał zaradzić złemu, a że pieniądz ma wielki urok, więc pan minister mówił każdemu na ucho. że mu da sowitą gratyfikację, jeżeli dobrowolnie zażąda dymisji. Większa część poszła w ten sposób w odstawkę, a tych, którzy nie chcieli pieniędzy, rząd włoski musiał rad nie rad wcielić do armji.

Od dłuższego już czasu nowy parlament, do którego został także wybrany signor Pietro Macaluso, obradował w Turynie, gdy pan minister, odczytując ponownie listę oficerów i dygnitarzy Garibaldego, postrzegł, że w Palermie jest niejaki Giovanni Macaluso, noszący tytuł jeneralnego prokuratora armji sycylijskiej. Chcąc poznać tę nową znakomitość, wzywa signora Giovanni, aby jak najprędzej przybył do Turynu. Jeneralny nasz prokurator jedzie do nowej stolicy z sercem ściśnionem, nie wiedząc, co go tam spotka; a gdy minister zobaczył gołowąsego prokuratora i chwilę z nim pomówił, signor Giovanni łatwo się domyślił, że zanosi się na coś złego.

— Ja na tak ważnem stanowisku dłużej pana nie zostawię — rzekł w końcu p. minister. — Podaj się pan dziś jeszcze do dymisji, gdyż rząd królewski nie może się kompromitować. Wszak pan nawet nie jesteś pełnoletnim!

— Ależ ja mam nominację od rządu Józefa Garibaldego, a król Wiktor Emanuel obowiązał się przyjąć wszystkich jego oficerów i urzędników.

— Mój panie prokuratorze, rządy rewolucyjne nieraz robią głupstwa, nie idzie jednak zatem, aby władza legalna miała je wszystkie pochwalać i uznawać. Aby zakończyć niemiłą dla nas obu rozmowę, zostawiam panu dwa dni do namysłu, jeżeli zaś nie zażądasz dymisji, sam ją panu udzielę.

Po tak stanowczem oświadczeniu signor Giovanni ze łzami w oczach wpadł do swego brata signora Pietro, który, jako poseł miasta Girgenti, zasiadał wtedy w parlamencie w Turynie.

— *Carissimo fratello!* — zawołał, rzucając mu się na szyję — minister chce, bym wziął dymisję... A mnie żal sześciuset franków miesięcznie i tak pięknego munduru! Ratuj mnie, *carissimo fratello!*

— Opowiedz mi całą rozmowę z ministrem.

Giovanni powtórzył ją prawie dosłownie.

— *Cane!* — krzyknął signor Pietro — więc on śmiał powiedzieć, że Garibaldi robił głupstwa! A któż to im oddał całe królestwo? Więc oni tak dopełniają swoich zobowiązań?! Nie bój się, bracie, już ja ich nauczę rozumu!

Większość ówczesnego parlamentu składała się z posłów, wybranych w prowincjach świeżo przyłączonych do Sardynji, a że rewolucjoniści dokonali przewrotu na półwyspie, więc ludność obdarzała prawie wszędzie mandatami ludzi należących do tego stronnictwa. Tym sposobem Garibaldi miał w Izbie partję nadzwyczaj silną. Signor Pietro rzucił się między kolegów i tak znakomicie poagitował, że tego samego dnia nad wieczorem miał już przeszło stu posłów, którzy przyrzekli poprzeć go w walce z ministrem wojny. Stanęło na tem, że nazajutrz signor Pietro wniesie w Izbie interpelację względem niedotrzymania zobowiązań, poczynionych przez rząd włoski wobec Garibaldego, poczem postanowiono dać ministrowi wojny najzupełniejsze wotum nieufności. Upadek ministra, a może i całego gabinetu był zatem rzeczą niewątpliwą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (33)

(Ciąg dalszy).

„Wierna przyjaciółka twoja matka radziła pożyczkę. Wahałem się przypuścić kogoś do spółki... związać się, zdawać sprawę z moich czynności obcym... Decydowałem się wreszcie na tę ostateczność ciężką dla mnie, gdy twój dziad, hrabia d'Aubagne dotknięty epidemją pustoszącą okolicę, przyzwał nas do siebie.

„Wtedy, w nieobecności Edyty powierzył mi co następuje:

„Teść jego, Clarkson miał dwie córki: Edytę, po niej hrabinę d'Aubagne i Maud, wydaną za niejakiego Fergussona, utracjusza i karciarza, który przyczynił się do ruiny olbrzymiej fortuny Clarksona. W epoce, do której odnosi się to opowiadanie, Clarkson posiadał jedynie sto tysięcy dolarów i rentę dożywotnią. Clarkson oburzony okrutnie na Fergussona i jego żonę, podzielił na dwie części sto tysięcy dolarów, ostatni szczątek swych bogactw i w chwili gdy pan d'Aubagne miał wracać do Europy, oddał mu część przypadającą dla Sary i kwit na pięćdziesiąt tysięcy, złożony u przyjaciela swego Chatrama, najbogatszego bankiera Stanów Zjednoczonych. Clarkson żądał, żeby hrabia d'Aubagne podniósł tę sumę wraz z procentami, po dojściu do pełnoletności Krystyny Fergusson, córki Maud. która wtedy była dzieckiem kilkoletniem. Pan d'Aubagne przyjął ten obowiązek.

„Lecz przez wrodzoną apatję, po powrocie do Francji nie starał się dowiedzieć co się stało z Krystyną Fergusson. Odkładał z dnia na dzień poszukiwania, a czując śmierć bliską, mnie powierzył tę sprawę.

„Tak samo jak to był pan Clarkson uczynił niegdyś, oddawszy mu potrzebne tytuły własności do odebrania od Piotra Chatram w New-Yorku pięćdziesiąt tysięcy dolarów ze wszystkiemi procentami i z tem, co mogły przynieść z obrotów, tak samo jak pan d'Aubagne wręczył mi tytuły, kwit i plenipotencję. Mając to w ręku, mogłem się udać do New-Yorku w epoce oznaczonej przez Clarksona i odebrać od Piotra Chatram pieniądze. Lecz jednocześnie zobowiązałem się wobec pana d'Aubagne odszukać Krystynę Fergusson, jedyną spadkobierczynię i oddać jej sumę tę w całości.

„W tym właśnie momencie zły czyn spełniłem, gdyż usta moje przysięgały panu d'Aubagne, a w sercu rodziło się postanowienie użycia tych pieniędzy dla podźwignięcia mego interesu.

„Co się stało z Krystyną Fergusson, która musiała mieć wtedy lat dwadzieścia jeden?... Czy zgodziłaby się powierzyć mi swój majątek, żebym nie potrzebował go przywłaszczać sobie?... Nie wiedziałem... Nie chciałem nawet o tem myśleć. Potrzebowałem tych pieniędzy... i postanowiłem mieć je, nie zważając jakim je zdobędę sposobem.

„Piotr Chatram przez przyjaźń dla Clarksona obracał kapitałem jak swoim własnym, i stał się on ogromnym. Edyta zmuszona odejść od łoża ojca umierającego w chwili gdy miał zwierzyć tę tajemnicę, o niczem nie wiedziała.

„Dręczony wyrzutami, zrozpaczony tem, co miałem zrobić, lecz pomimo to zdecydowany, po śmierci hrabiego d'Aubagne wyjechałem do Stanów Zjednoczonych.

„Piotr Chatram był zacnym i uczciwym człowiekiem. Pięćdziesiąt tysięcy dolarów w rękach jego zmieniły się w półtrzecia miljona, które oddał mi wiernie.

— „Wiesz pan — rzekł z flegmą prawdziwie amerykańską. że te pieniądze przeznaczone są dla siostry stryjecznej pańskiej żony, Krystyny Fergusson?...

„Zimny pot mnie oblał.

„Czy wiedział gdzie ona się znajdowała i czy w chwili gdy chciałem przywłaszczyć sobie jej majątek, będę zmuszony go oddać?...

„Czerwona łuna wzrok mi zasłoniła, czułem się zdolnym do wszystkiego. Piotr Chatram patrzył, zdziwiony milczeniem mojem. Przywołując całą energję, odpowiedziałem:

— Wiem o tem. Pan Clarkson pozostawił instrukcje szczegółowe hrabiemu d'Aubagne. mojemu teściowi, który znów mnie je przekazał. Gotów jestem oddać do rąk Krystynę Fergusson, półtrzecia miljona dolarów jej należnych. Czy mógłbyś pan powiedzieć, gdzie ona jest teraz?...

„Piotr Chatram milczał przez chwilę.

„Przez tę chwilę. ja, człowiek dotąd uczciwy przeżyłem, przecierpiałem, to, co najnędzniejszy kryminalista cierpieć musi.

„Nakoniec bankier zaczął:

— „Nie, nie wiem i sądzę, że nigdy nie wiedziałem. Zdaje mi się jednak, że jeden z moich urzędników. mówił mi o niej kiedyś.

„Lecz nie obiecywałem Clarksonowi zajmować się matką ani córką. a nie uważając tego za powinność, nie mieszałem się do ich życia...

„Straszny ciężar spadł mi z piersi. Piotr Chatram mówił o urzędniku, który znał Fergussonów. Jakaś nieznana siła pchała mnie... chciałem poznać całą grozę miecza Damoklesa. wiszącego po nad głową moją.

„Przemówiłem znów do bankiera:

— „Czy mógłbyś pan zapoznać mnie z urzędnikiem, znającym rodzinę Fergussonów?...

— „Nie jest to w mej mocy — odparł Amerykanin — urzędnik mój bowiem od kilku lat nie żyje.

„Miałem szczęście, stanowczo. Wtedy wiedząc, że Piotr Chatram nie przyjmie mej propozycji, rzekłem:

— „Ponieważ pan nie wie nic o tej młodej panience, może raczysz zatrzymać półtrzecia miljona dolarów, aż do jej odszukania?..

— „Nie — oświadczył bankier — nie żądano tego odemnie i nie obiecywałem tego. Powinienem był obracać kapitałem według mego uznania aż do czasu oznaczonego i oddać go w chwili, gdy zażądają odemnie z upoważnienia pana Clarksona. Czas ten upłynął od kilku miesięcy. Tego samego dnia zlikwidowałem sumę i złożyłem w kasie mojej. Reklamujesz ją pan dziś z dowodami potrzebnemi i będzie ci wydaną przez głównego kasjera mojego. Pokwitujesz i obowiązek mój skończony a przypuszczam, że uczciwie.

„Głębokie wrażenie zrobiła na mnie prosta sumienność tego człowieka, który cedował miljony, wtedy, gdy żadna siła go nie zmuszała, oprócz prawości sumienia.

— „Z pewnością! — zawołałem, nie można być uczciwszym i więcej prawym. Lecz jakim sposobem wywiążę się z mego polecenia?...

— „Nic łatwiejszego. Wezwij pan policję amerykańską. Nasi ajenci policyjni zręczni są, a pieniądze zrobią wszystko. Jeżeli miss Fergusson żyje, odnajdą ją napewno, a pan oddasz jej poprostu majątek po jej dziadku. Jeżeli zaś umarła, zatrzymasz pieniądze, ponieważ pani Edyta Berthier, żona pańska, jest także wnuczką pana Clarksona, i co zatem idzie, sukscesorką swojej krewnej.

— „Dziękuję — odpowiedziałem — posłucham rady pańskiej i zajmę się poszukiwaniem. Jeżeli mi się nie uda — dodałem — a jeżeli trafem pan dowiesz się cokolwiek o krewnej żony mojej, raczysz mnie o tem zawiadomić.

„Piotr Chatram nie tylko obiecał wszystko uczynić, lecz rzecz dziwna, pomimo walki wewnętrznej z dawną moją uczciwością, tak dobre wrażenie zrobiłem na starym Amerykaninie, iż zaproponował mi relacje finansowe i chęć zostania korespondentem moim w Ameryce.

„Przyjąłem to skwapliwie.

„Powróciłem do Francji, unosząc skradziony majątek Krystyny Fergusson, nie potrzebuję ci bowiem mówić, że nie szukałem nieszczęsnej... Nie chciałem nawet wiedzieć, jaki los stał się jej udziałem. Nie pragnąłem nic wiedzieć, nawet czy z nędzy nie stoczyła się w błoto, czy nie brakuje jej chleba kawałka wtedy, gdy ja przywłaszczyłem sobie jej miljony!...

„Kilka miesięcy więcej, czy dłużej, co to znaczy. Przy pracy i uporze postawię silnie dom mój i wtedy dopiero rozpocznę poszukiwania, i oddam, co się należy.

„A wreszcie te miljony pochodzą od wspólnego dziadka Sary i Krystyny...

„Czy to sprawiedliwie, żeby jedna miała dwieście pięćdziesiąt tysięcy franków, a druga dziesięć razy tyle?... Czyż używając tych pieniędzy z chęcią zwrócenia ich skoro interes mój podźwignę, nie jestem wykonawcą równowagi jedynie?...

„Pomimo rozumowań pięknych, pomimo, że wszystko, co pomyślałem, cudownie mi się udawało, byłem człowiekiem najnieszczęśliwszym. A co najstraszniejsze, najbliżsi moi nie byli także szczęśliwi. Ileż razy tobie mój synu, musiałem się wydawać niesprawiedliwym, srogim i obojętnym!.... Nie czułem się godnym uciech rodzinnych!...“

W tem miejscu Ludwik przerwał czytanie i mruknął:

— Nie można być chyba głupszym, niż był ten brat mój kochany. Niechno ja tylko dobiorę się do twoich miljonów, a zobaczysz, jeżeli można widzieć co po śmierci, czy wyrzuty sumienia apetyt mi odbiorą!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Prezydjum Rady szkolnej krajowej we Lwowie ogłasza konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela historji naturalnej (przedmiot główny), matematyki i fizyki (poboczne) w c. k. szkole realnej w Tarnopolu. Termin do 20 maja b. r.

Wydział krajowy ogłasza konkurs na trzy stypendja na rok przyszły o rocznych 300 złr. dla słuchaczów inżynierji w szkole politechnicznej. Termin do 30 lipca b. r.

Rada szkolna okręgowa rozpisuje konkursy na posady nauczycielskie. Termin do 15 maja b. r.

(*Gazeta lwowska* Nr. 93).

KRONIKA.

Kraków 24 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek Jerzego, męczennika i Saby żołnierza, jutro św. Marka, ewangelisty, pojutrze niedziela Opieki św. Józefa, Kleta i Marcellina, męczenników.

Jutro rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo w kościele św. Marka księży Emerytów.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu kwietniu polować wolno jedynie na cietrzewie i głuszce, na wszelką zaś inną zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W kwietniu wolno łowić wszelkie ryby, jak: brzanki, brzany i cyrty; leszcze, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki i raka samca.

Ochraniać należy: boienie, lipienie, wyrozuby, czopy, sandacze, świnki i głowacice, jak i raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 28, zachód przypada o godzinie 6 minut 47, długość dnia godzin 14 minut 19.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Żałobna wiadomość nadchodzi z Przemyśla. Grecko-katolicki biskup ks. dr Juljan Pełesz zakończył nagle życie. Cerkiew unicka przez śmierć wybitnego dostojnika ciężką ponosi stratę.

Rada miejska. Gdyby każde słowo radcy miejskiego było warte centa, toby za ilość słów wczoraj wypowiedzianych z okazji sprawy tramwaju elektrycznego, możnaby było nietylko zaprowadzić na rachunek gminy tramwaj elektryczny w Krakowie, aleby jeszcze została wcale pokaźna suma na koszty budowy wodociągów, a względnie na... wiercenie dziur w ziemi.

Gdyby jednak przyszła komu fantazja, aby szacować wyłącznie słowa, odnoszące się ściśle do wniosków postawionych na porządek dzienny, jakżeby wówczas bohaterowie wczorajszego posiedzenia r. m. Rotter i r. m. Propper ubogo zasili kasę magistracką! Nie byłoby i tramwaju nawet z żydowskiemi szkapami, nie byłoby ani jednej więcej dziury na Bielanach. P. Friedlein, przewodniczący, niejednokrotnie zwracał szermierzom języka uwagę na oddalanie się od przedmiotu — nie na wiele się to jednak przydało. Dziad swoje baba swoje...

I nie wiadomo, jakby ta dyskusja długo trwała, gdyby prof. Leo nie nadbiegł z radykalnym wnioskiem, domagającym się zamknięcia dyskusji. Zmęczony, znużony ogół radców cichym, radosnym okrzykiem przyjął słowa prof. Lea. Dyskusję zamknięto. Ciężko westchnął r. m. Rotter, jęknął r. m. Propper. Ten ostatni próbował nawet, czyby nie udało się pod pozorem rezolucji prof. Lea, postawionej w kwestji tramwaju elektrycznego, wskrzesić na nowo dyskusji, ale próba skrewiła. Radcy zawzięli się i przystąpili do głosowania nad wnioskami 2, 3, 4 i 5 sekcji ekonomicznej w sprawie zaprowadzenia kolei elektrycznej w Krakowie. Wszystkie wnioski uchwalono, dodając do nich dwie rezolucje; pierwszą postawił prof. Leo, poprawkę dodał wiceprezydent Pieniążek drugą wniósł r. m. Rosenblatt. Owe wnioski brzmią: 2) Rada miasta przychyli się w zasadzie do podania Tow. tramwajów krakowskich z 29 stycznia 1895 r. o zaprowadzenie ruchu siłą elektryczną na linji istniejącej; na linjach zaraz wybudować się mających, a mianowicie linii: Rynek, ul. Szewska, ul. Karmelicka, Krakowski Park; linii: Rynek, ul. Wiślna, ul. Zwierzyniecka, do wału fortyfikacyjnego; linii: Rynek, ul. Sławkowska, ul. Długa, Wał kolejowy, ewentualnie: ul. Długa, Pędzichów do ul. Szlak, zamiast przedstawionej przez Tow. linji: Rynek, ul. Sienna, ul. Starowiślna, ul. Dietlowska, Stradom, którą to ostatnią linję, z zastrzeżeniem sobie przez Radę warjantów: przez plac i ul. Dominikańską. Towarzystwo jeżeli chce, wykonać może, a gmina temu się nie sprzeciwi.

Gmina nie zgadza się na przedstawiony przez Tow. system kolei elektrycznej z przewodem nadziemnym i żąda podania systemu takiego, którby jak system akumulatorów przy zupełnem bezpieczeństwie nie zeszpecił ulic i Rynku. 3) Gdyby Tow. do budowy linji w punkcie 1-szym wymienionych bezzwłocznie przystąpić nie mogło, natenczas obowiązane jest umowie co do linji: Rynek, Szewska, Karmelicka, do ogrodu Krakowskiego zadość uczynić; 4) Warunki co do budowy i ruchu kolei elektrycznej, tudzież wynagrodzenie za grunt będą stanowiły przedmiot osobnej umowy; 5) O uchwale tej Magistrat zawiadomi w czterech dniach reprezentanta kolei konnej w Krakowie.

Pierwsza rezolucja domaga się, aby polecić zbadanie ewentualnego wykupna tramwaju z rąk przedsiębiorców na rzecz gminy sekcjom I, II i III. Poprawka dra Pieniążka powierza tę sprawę ankiecie, złożonej z pp. prof. Lea, Stycznia i Proppera (a jakże — ja także!). Wybranym służy prawo dobrania do swego grona ludzi fachowych. Dodatek r. m. Rosenblatta opiewa, że Tow. tramwajowe wówczas będzie miało prawo do budowy linij, skoro kontrakt zatwierdzi gmina. R. m. Domański złożył w ręce burmistrza cenniki systemu tramwaju elektrycznego z akumulatorami. Nadesłała je firma berlińska.

Prócz powyższych spraw dokonano jeszcze wczoraj wyboru dwóch członków do komisji kontumacyjnej, a mianowicie pp. Bujańskiego i Fritscha, oraz

zatwierdzono plany kanalizacji ulic: Krowoderskiej, Szlak, Karmelickiej, Siemiradzkiego, Granicznej, Dolnych młynów, Rynku gł., ul. Sławkowskiej, Pawiej, Kurniki i Ogrodowej. Na robotę przeznaczono 53 tysiące 180 złr.

R. m. Szarskiemu udzielono urlopu.

Tajne posiedzenie zakończyło miesięczne *rendez-vous* ojców miasta.

Tow. Opieki więziennej odbędzie swe walne zgromadzenie jutro, t. j. w sobotę dnia 24 b. m. o godz. 12 w południe. Miejscem zebrania sala Rady miejskiej.

Koncert. Jak już donieśliśmy, staraniem p. Buczka prof. szkoły ewangelickiej, danym będzie na cel dobroczynny koncert, w którym wystąpi chór dzieci, złożony z przeszło 100 głosów. Popis ten z współudziałem orkiestry 13 pułku odbędzie się w przyszłą niedzielę w sal Kasyna powszechnego. Początek o godzinie 5 po południu.

Ucieczka. Wczoraj wczesnym rankiem spostrzeżono ucieczkę trzech więźniów z aresztów sądowych w Podgórzu. Aresztanci wyłamali kratę w oknie.

Zgromadzenie akcjonarjuszów. We Lwowie pod przewodnictwem JE. ks. Adama Sapiehy, odbyło się dziś doroczne zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów gal. Banku kredytowego. Ze strony dyrekcji byli obecni pp. dr Zdzisław Marchwicki, dr Stan. Kryżanowski i Edward Marynowski.

Jako komisarz rządowy fungował radca dworu dr Emil Zubrzycki.

Zgromadzenie przez powstanie uczciło pamięć zmarłego wiceprezesa Piotra Grossa, poczem uchwaliło przyjąć do wiadomości sprawozdanie dyrekcji z czynności za r. 1895, a na wniosek komisji rewizyjnej uchwaliło udzielić zarządowi absolutorjum z rachunków 1895 r.

Z czystego zysku wyznaczono 10% tantjemy dla rady zawiadowczej, 10% dla rady wykonawczej, 5% dla urzędników, co czyni 16.342 złr. 27 ct.; jako superdywidendę od 5000 akcyj przeznaczono po 4 złr., czyli 20.000 złr.; na rachunek rezerwy nadzwyczajnej 30.000 złr.; na fundusz umorzenia budowy gmachu bankowego 5.000 złr. Pozostałą resztę czystego zysku w kwocie 12.467 złr. 87 ct. uchwalono przenieść na rachunek zysku z roku 1896.

Do rady zawiadowczej wybrani zostali ponownie pp. Stanisław Brykczyński i Mieczysław Onyszkiewicz. Do wydziału rewizyjnego pp. dr Semilski i Koczyndyk.

W Szczakowie u spedytora Blumenfelda, w ciągu sześciu miesięcy skradziono przez włamanie się, sreber i innych rzeczy na sumę 4000 złr. Sprawców kradzieży udało się wyśledzić żandarmowi Jabłońskiemu, który przyaresztował 8 osób. Jabłoński obracał się w Wiedniu i innych miejscowościach, ale temi dniami zjawił się w Krakowie i stąd wywiózł skradzione srebra i trzech ptaszków z bandy. Głównym kierownikiem tej kradzieży był majster stolarski i jego czeladnik.

Najgłębszy otwór wywiercony przez świder znajduje się podobno w Parsonowicach, koło Rybnika, na Szląsku. Na ostatnim kongresie inżynierów górniczych w Halli, inżynier Köbrich wykazał, iż wiercenie do głębokości 2003,34 m. trwało do 26 stycznia 1894 roku do 17 maja 1895 r. Dokładne pomiary temperatury, poczynione w tem miejscu, wykazały przyrost 1°C. na 34,1 m. Aparat wiertniczy ważył ogółem 13.375 klg. Ponieważ wiercenie trwało dni 399, wypada zatem 5,01 m. zagłębiania się na dzień. Wiercenie kosztowało 75,225,31 m., czyli 37,57 m. każdy metr, przyczem wykluczono amortyzację całego urządzenia i koszty aparatu wiertniczego.

Wysokość wzlotu balonu. Ciekawa kwestja, do jakiej wysokości największej może się wznieść balon, pozostaje ciągle otwartą. Doświadczenia w tym kierunku przedsiębrane, narażały życie wielu śmiałych żeglarzy napowietrznych, w ostatnich jednak czasach zaczęto puszczać balony bez pasażerów, zaopatrzone w przyrządy, automatycznie notujące obliczenia barometrycznie, termometryczne i t. p. Interesujące wiadomości znajdujemy w sprawozdaniu prof. Assmanna, członka Tow. aerostatycznego w Berlinie. Z liczby 47 prób, dokonanych przez Towarzystwo, notujemy dwie, w których osiągnięto wysokość największą: Jeden z balonów ur ósł swych pasażerów w górę na wysokość 9,151 metra, balon zaś z przyrządami automatycznemi, nazwany „Cyrus", zanotował największą wysokość 18,500 metrów. Na wysokości 7.700 metrów aeronauci skonstatowali temperaturę 36½ stopnia niżej zera, a na wysokości 9,150 metrów — 48 stopni. Balon „Cyrus", wzniósłszy się do 18,500 metrów, znalazł tam temperaturę 67 stopni niżej zera. Dotychczasowe obliczenia zdają się dowodzić, że na wysokościach po nad 7 tys. metrów temperatura pozostaje niezmienna podczas wszystkich pór roku.

Zajście w teatrze. Członkowie klubów arystokratycznych w Paryżu nie mogą przebaczyć p. Ablowi Hermant jego sztuki p. t. „Sfora", z powodu której miał głośny pojedynek z księciem de Sagan. Wczoraj urządzili oni manifestację. W ciągu dnia poprzedniego telefonicznie zamówili kilka lóż i kilkadziesiąt krzeseł; to już zaniepokoiło dyrekcję, która dała krzesła, ale nie obok siebie. Gazety umieściły wzmiankę o zamierzonym huczku; to zrobiło sztuce ogromną reklamę i teatr Renaissance był zapakowany. Tylko, że policja również się stawiła w poważnym komplecie, z prefektem Lepine'em na czele. Mimo to, gdy doszło do sławnej sceny, w której służba się buntuje przeciw Lanspessade'owi, klubowcy zaczęli gwizdać, krzyczeć, żądać opuszczenia kurtyny. Z galeryj posypały się protesty, oklaski, wymyślania, dość, że wśród hałasu musiano opuścić kurtynę i scena nie mogła być odegrana. Hermant, który usunął ze sztuki kilka wyrazów i sytuacyj, mogących obrażać ks. de Sagan, zdecydowany jest stanowczo scenę sług utrzymać; manifestacje prawdopodobnie powtórzą się jeszcze ze dwa, lub trzy razy, a potem ustaną. Dyrekcja teatru zaciera sobie ręce z radości, że ma taką reklamę.

Stow. kapłanów polskich w Chicago wysłało 500 franków na gimnazjum polskie w Cieszynie.

W Chicago zbankrutowały dwa Banki żydowskie braci Kopperlów, przyczem Polacy ponieśli znaczne, do kilkunastu tysięcy dolarów dochodzące straty. Nie godzi się cieszyć z cudzego nieszczęścia, ale doprawdy mimowoli przychodzi chęć zawołać: „Dobrze im tak — po co żydom wierzą!"

Do Syberji południowej wzmaga się silnie emigracja ludu z gubernij wołyńskiej i kijowskiej.

Nowy urząd pocztowy w Krakowie. Z dniem 1 maja b. r. wejdzie w życie nieerarjalna filja urzędu pocztowego w Krakowie na przedmieściu Rakowice z ograniczoną służbą dzienną (8—12 i 2—6). Urząd ten nosić będzie nazwę: „Kraków 5". Czynność urzędu tego ograniczać się będzie na przyjmowanie poczty listowej, wartościowej (frachtów jednakże tylko do 5 kg.) i wkładek pocztowej kasy oszczędności. Nowy urząd otrzyma połączenie z siecią pocztową za pomocą dziennie trzyrazowych chodów posłańczych do urzędu pocztowego w Krakowie na dworcu kolejowym.

Obraza majestatu. Wczoraj przed trybunałem sądu krajowego karnego, któremu przewodniczył nadradca Matusiński, a jako wotanci asystowali p. radca Giebułtowski, adjunkci pp. Zelek i dr Czyszczan, stawał jako oskarżony p. Walery Zdanowicz, rodem z Kalwarji, w gubernji suwalskiej, właściciel dób. Kordlany w gub. kowieńskiej, obcokrajowiec. P. Zdanowicz, oskarżony był o obrazę majestatu, obrazę policji i obrazę armji. Ta ostatnia jednak wina zupełnie odpadła zaraz na początku rozprawy gdyż nigdzie i przez nikogo nie zostało stwierdzonem, aby p. Zdanowicz miał armję austrjacką obrazić choć w tym względzie pytano licznych świadków tak cywilnych jak wojskowych; dla braku dowodów zastępca prokuratora dr Stawarski od skargi odstąpił. Rozprawa dalsza toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano liczny szereg świadków. Świadkowie zgodnie stwierdzili, że p. Zdanowicz dnia 9 marca b. r. t. j. dnia, kiedy się obrazy dopuścił, był w stanie silnie nietrzeźwym.

Oskarżony okoliczność tę stwierdza. Zachowanie się pana Zdanowicza już przed udaniem się do „Odeonu", było przedmiotem dwukrotnej interwencji policji. Po przyjeździe do „Odeonu" — oskarżony zachowaniem się nader głośnem obudził zainteresowanie publiczności.

Afera skończyła się wyproszeniem p. Z. za drzwi. W trakcie wyprowadzania z sali, obwiniony używał wyrazów obrażających kelnerów i inspektora policji Frischera. Następnie w kawiarni hotelu „Union" w sposób obrażający odezwał się do komisarza policji dra Tomasika. Co do obrazy majestatu nie jest stwierdzonem, aby oskarżony powiedział istotnie jakie słowo obrażające monarchę, gdyż nikt wyrazu takiego nie słyszał. Rozprawa musiała o godzinie 1 być odroczoną z powodu niepojawienia się jednego ze świadków p. Krzysztofowicza.

P. Krzysztofowicz zeznał, że p. Zdanowicz przyszedł do „Odeonu" w towarzystwie pani A. Kupując bilety wstępu, targował się o cenę, żądając upustu najprzód 100 proc. następnie 50 proc., obiecując za to zakładowi zrobić reklamę. Z tego powodu uważał go świadek za dziwaka i podejrzywał, że jest pijany.

Pan prokurator zaznaczył w swojem przemówieniu, że osoby popełniające zbrodnię obrazy majestatu, odznaczają się prawie zawsze brakiem prymitywnych stopni wykształcenia. Żądał na oskarżonego surowego wymiaru kary.

Obrońca dr Rothwein kładł największy nacisk na to, że wszyscy świadkowie potwierdzili wielki stopień nietrzeźwości, a więc stan niepoczytalny, i że jeżeli kara ma być zastosowana, to jedynie z §. 523. Trybunał po wspólnej naradzie, uwolnił oskarżonego od zbrodni obrazy majestatu i obrazy armji i w myśl §. 523 u. k. przekroczenie publicznego zgorszenia, wymierzył Waleremu Zdanowiczowi najwyższą karę tym paragrafem przewidzianą t. j. 3 miesiące aresztu, i zapłacenie kosztów procesu. Trybunał nie przyjął przy wymiarze kary, żadnych okoliczności łagodzących, ale owszem obciążające, ponieważ p. Z. należy do klasy wykształconej i znany jest jako awanturnik, którego z tego powodu musiano raz czy dwa razy wydalić z Trybunału w Petersburgu.

Kontrakt dzierżawny gmachu Skarbkowskiego we Lwowie pomiędzy fundacją hr. Skarbka a pp. Ziołeckim i Lityńskim otrzymał sankcję Wydziału krajowego. Uchwała Wydziału brzmi, iż jakkolwiek ubolewać należy, że nie uznano za stosowne przedłożyć do zatwierdzenia owego kontraktu dzierżawnego we właściwym czasie Wydziałowi krajowemu, jako władzy, mającej prawo ogólnego nad fundacją nadzoru, to jednak obecnie musi Wydział krajowy uznać, że kontrakt jest prawomocny. Równocześnie atoli wpłynął Wydział krajowy na poczynienie w kontrakcie rozmaitych ważnych zmian, które łagodzą postanowienia kontraktu.

Ściślejsze wybory do Rady miejskiej we Lwowie, odbędą się w dniach 15 i 20 maja. W pierwszym z tych dni odbędzie się wybór ściślejszy ośmiu członków, w drugim dniu wybór uzupełniający dwóch członków.

Sieroca dola. Do hotelu pod Rybą przy ul. Żółkiewskiej we Lwowie, zajechał przed paru dniami Włodzimierz Poznański z synem swym kaleką celem umieszczenia go w jakim zakładzie dobroczynnym. Po długich a bezskutecznych wędrówkach i prośbach, widząc, że nigdzie dziecka przyjąć nie chcą, pozostawił go w hotelu, sam zaś zniknął bez śladu. W liście pozostawionym w rękach chłopca donosi, że „pozostawia go łasce Boskiej", bo nie mając zajęcia, nie może mu dać utrzymania. W liście znajduje się metryka chrztu chłopca i świadectwo urzędu gminnego w Haliczu, poświadczające, że Poznański stracił tam podczas pożaru całe mienie.

Krośnieński klub kolarzy zawiązał się w tem mieście dnia 19 b. m., z następującym zarządem: prezes dr. Modest Humiecki, wiceprezes Jan Morański, sekretarz Zygmunt Górski, skarbnik Franciszek Pik, gospodarz Jan Morański, kapitanowie jazdy Edward Merson i Wit Sulimirski, członek wydziału Bronisław Rzepecki.

Odznaczenie. Sekretarz prezydjalny w ministerstwie kolejowem, dr. Kazimierz Artwiński, otrzymał od cesarza Wilhelma order korony III. klasy.

Za usiłowane zabójstwo skazaną została przez sąd w Wiedniu na trzy lata więzienia Franciszka Nizińska, rodem z Wieliczki. Nizińska usiłowała zastrzelić mężczyznę, który ją porzucił i miał się żenić z inną kobietą.

Hammerstein, jak doniosły depesze, skazany został na trzy lata więzienia i na 1500 marek grzywny. Proces nie miał wcale momentów politycznych. Prezes sądu Rieck zastrzegł się odrazu na początku rozprawy, że będzie unikał wszelkiego mieszania polityki do sprawy karnej i prosił o to samo wszystkich świadków. Obrońcy poruszali nieprawidłowość aresztowania Hammersteina. W toku rozprawy prokurator odstąpił od zarzutu, jakoby Hammerstein sprzeniewierzył 14.000 marek z funduszu pensyjnego *Kreuz Ztg.* Roztrząsano tylko sprawę fałszerstwa kontraktu zawartego z dostawcą papieru. Oskarżony przyznał się do winy. Jako okoliczność obciążającą, podniósł prokurator obłudę, z jaką oskarżony przez tyle lat udawał obrońcę hasła; „Za Boga, króla i ojczyznę". Po wyjściu z więzienia, Hammerstein przez pięć lat pozbawiony będzie czci obywatelskiej.

Poznań 23 kwietnia. W okolicy Rogoźna wykoleił się pociąg robotniczy. Zginęło trzech robotników.

Spadki. Prokuratorja w Królestwie Polskiem zawiadamia w *Warsz. gub. wiedom.* (Nr. 26) o wakujących spadkach: po Juljannie Wierzyńskiej, zmarłej w październiku 1891 r. i po Józefie Maraszkiewiczównie, zmarłej w Grodzisku d. 10 kwietnia 1893 roku. Nadto sędziowie pokoju ogłaszają o spadkach: w 8-ym rewirze po Antonim Kuligowskim kapitaliście, w 2 gim rewirze po Janie Sakwie i w 20-tym rewirze po Jakóbie Stolnikowie.

Zajście w redakcji „Muchy". Z Warszawy piszą d. 21 b. m.: Przed niejakim czasem p. Władysław Grajnert (syn zasłużonego literata i b. redaktora *Zorzy*) wydał utwór p. t.: „Zbrodniarz, romans z życia warszawskiego". Utwór nie zyskał uznania krytyki i surowo został oceniony z powodu tła osobistościowego. Między innemi i *Mucha* wyraziła też sąd, naturalnie po swojemu: humorystycznie i satyrycznie. Czując się tem dotknięty, p. Wł. Grajnert wyrażał głośno swe zagniewanie na redaktora *Muchy* p. Władysława Buchnera, a jednocześnie posłał mu do druku, jakoby rodzaj sprostowania, wiersz humorystyczny obraźliwy dla tegoż Wł. Buchnera. Naturalnie wiersza tego *Mucha* nie zamieściła. Wobec tego Wł. Grajnert zaczął się odgrażać, że pobije p. Wł. Buchnera.

Wczoraj o godzinie 3-ej popołudniu do redakcji *Muchy*, przy ulicy Włodzimierskiej nr. 10 w środkowej oficynie na czwartem piętrze, przyszedł jakiś człowiek, mniej niż skromnie ubrany, z kartką pisaną przez Grajnerta, wzywającą, by Buchner wyszedł na schody. Stojąc w drzwiach otwartych, Buchner ujrzał Grajnerta na zakręcie schodowym o pół piętra niżej. Grajnert zawołał do Buchnera:

— Chodź pan tu, to się rozprawimy!

Wobec obawy napadu, Buchner cofnął się do pokoju i wziął do kieszeni rewolwer. W tej chwili wszedł Grajnert i pięścią silnie uderzył Buchnera w głowę. Buchner strzelił i ranił napastnika w prawą

stronę głowy ponad skronią. Wszczęła się bójka, w której Grajnert zaczął Buchnera rękami dusić.

Gdy Buchner miał już rękę opuszczoną, padł strzał drugi i ranił Grajnerta w lewą stronę brzucha. Nieznajomy zaraz po pierwszym ciosie Grajnerta umknął.

Tymczasem Buchner i Grajnert, trzymając się za bary, zeszli z kilku schodów, aż ich rozdzielili nadbiegli na odgłos strzałów domownicy.

Grajnerta ciężko rannego i mocno broczącego krwią, odwieziono do pobliskiego szpitala Dzieciątka Jezus. Tu dr Kociatkiewicz w towarzystwie dra Borsuka zajął się dokonaniem operacji wyjęcia kuli. Jak się okazało, kula trafiła z lewej strony, dziurawiąc kiszki i główną arterję. Znaleziono 6 przedziurawień, a jednę kiszkę musiano wycinać, jako najbardziej uszkodzoną. Upływ krwi z przestrzelonej arterji był znaczny. Po dokonanej operacji, przed rozpoczęciem której Grajnert wyspowiadał się i po opatrzeniu skaleczenia głowy, zastosowano odpowiednie środki lekarskie. Ranny leży bezprzytomny".

Spadek po Hirschu. Głównymi spadkobiercami olbrzymiego majątku Hirscha, prócz pozostałej wdowy, są jego trzej bracia. Prócz tego zapisać miał Hirsch bardzo znaczne sumy na cele dobroczynne. Obie istniejące hirszowskie fundacje otrzymały podobno wielkie legaty. Majątek Hirscha obliczają na sześćset miljonów franków. Ruchomy majątek znajduje się głównie w Paryżu i Londynie.

Leon Say, o którego śmierci donieśliśmy temi dniami, należał do bardzo wybitnych ekonomistów i polityków w dziedzinie skarbowej. Żyd z pochodzenia, ze sprytem, właściwym swojej rasie, umiał bardzo wcześnie zwrócić uwagę na swoje zdolności. Szereg artykułów z zakresu polityki skarbowej w *Journal des Dèbats* rozsławił jego nazwisko. W r. 1869 wystąpił po raz pierwszy na szerszą arenę polityczną, kandydując bez powodzenia przy wyborach. Dopiero w r. 1871 wybrano go do zgromadzenia narodowego z departamentów Sekwany i Seine-et-Oise. Say przyłączył się od razu do lewego centrum. W gabinecie Thiersa, w r. 1872, był ministrem skarbu i zajmował ten urząd aż do upadku Thiersa. W trzy lata potem ponownie objął tekę skarbu w gabinecie Mac Mahona, którą potem zawiadywał także w gabinetach Dufaure'a i Waddingtona. W 1880 roku wybrano Saya prezesem senatu; wkrótce potem otrzymał nominację na ambasadora w Londynie. Po raz ostatni był Say ministrem skarbu w gabinecie Freycineta. Po ruchu bulanżystowskim usunął się na jakiś czas z życia publicznego; w r. 1889 wybrany został na nowo członkiem Izby posłów, w której brouił teorji wolnego handlu. Odznaczał się zawsze sprytem, zdolnością, wiedzą.

Składki dla biednych pogorzelców w Szczurowej: W. p. H. D. z Krakowa ul. Kanonicza 10 złr., ks. Tomasz Stolarczyk z Jakóbkowic 5 złr., składka; ks. Piotr Podolski z Ostrów 5 złr., A. Z. z Podgórza 1 złr., A. D. z Podgórza 1 złr., p. H. Rudnicka ze Żywca kilka sztuk z ubrania, ks. Szczepan Kosecki ze Szczepanowa z parafjanami 30 złr., p. Władysław Onitsch z Bobowej 3 złr., p. Seweryn Kisielewski ze Słupca 10 złr., p. Kazimierz Denker z Małych Strzelec 14 korcy ziemniaków, p. Miętta z Woli przemykowskiej 10 korcy ziemniaków, ks. Jan Perges z Ujścia Solnego 25 złr. 90 ct., składka parafjalna, Klerycy pewnego seminarjum duchownego 24 złr. 23 ct., N. N. z Krakowa 10 złr., drobne składki w Szczurowej 1 złr. 22 ct Razem gotówką 126 złr. 35 ct., poprzednio 30 złr. 20 ct. Razem 156 złr. 55 ct. Wszystkim ofiarodawcom „Bóg zapłać". W imieniu i z polecenia zaś ks. kanonika Jana Kitrysa, proboszcza miejscowego i dziekana, składam serdeczne podziękowanie p. Kazimierzowi Denkerowi i p. Gotzowi z Okocima, którzy w pierwszej chwili nieszczęścia wspomogli hojnie pogorzałe probostwo; dalej p. Artwińskiemu z Cerekwi, p. Wł. Elterleinowi z Górki i p. Dolańskiemu, właścicielowi dóbr radłowskich.

Ks. Józef Piechowicz.

Na cele Tow. Oświaty ludowej wpłynęły w miesiącu marcu b. r. następujące składki: Od Wys. Sejmu roczna subwencja 1000 złr. i od Rady m. Krakowa 300 złr., od Rady powiatowej bialskiej 25 złr., po 6 złr. dr Starzewski z Wadowic, po 5 złr. ks. B. Gruszczyński, prob. z Jadownik, J. Marszałkowicz ze Stronia, G. Romer z Zabełcza, po 3 złr. K. Szeliga z Konieczkowy, po 2 złr. ks. K. Siarkowski z Mrowli, ks. L Choróbski z Krakowa, ks. M. Kryza, proboszcz z Gnojnika, ks. St. Paszyński, prob. z Przeciszowa; po 1 złr. 50 ct., J. Miklaszewski, prof. z Krakowa i A. Miklaszewska z Krakowa; po 1 złr. M. Danielsk z Krakowa, ks. W. Hajewski, prob. z Jawornika, ks. Fr. Klimkiewicz, prob. z Męciny, ks. Fr. Mermon z Hussakowa, ks. R. Boryczewski ze Sromowiec wyżn., ks. J. Bielenin, prof. z Krakowa, ks. J. Mianowski z Krakowa, dr Br. Dembiński, prof ze Lwowa, ks. J. Macak, exp. z Brzeszcz, ks. J. Ruszel, prob. z Kobylan. W Krakowie przyjmują wkładki księgarnie: Spółki Wydawniczej i Gebethnera, a oprócz tego handel K. Zajączkowskiego (plac Marjacki l. 8). Sposobem obecnie powszechnie przyjętym, pobiera Wydział wkładki od członków za pośrednictwem „zleceń pocztowych". Jest to sposób płacenia i pobierania wkładek dla członków najdogodniejszy a dla Towarzystwa najtańszy. Tymczasem bardzo wielu nie przyjmuje tych „zleceń pocztowych" bez powodu, wracają one napowrot do Wydziału, a przez to narażone jest Towarzystwo na straty i na kłopotliwą manipulację ponownego wpisywania i wypisywania w książkach kasowych. Wydział uprasza przeto wszystkich P. T. członków, aby zlecenia pocztowe przyjmowali i w ten sposób płacili wkładki, gdyż przez nieprzyjmowanie „zleceń" narażają Towarzystwo niepotrzebnie na szkodę.

Z Wydziału krak. Tow. Oświaty ludowej

Ks. Pelczar, prezes. *Dr W. Dadlez*, sekretarz.

Nekrologja. Księżna Elżbieta Czartoryska zmarła temi dniami w dobrach Rokossowo w pow. Gostyńskiem (w Poznańskiem).

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Najbliższą nowością w teatrze hr. Skarbka we Lwowie będzie komedja 3-aktowa Ryszarda Ruszkowskiego p. t. „Jadzia wdową". Sztuka dowcipnego autora ukaże się w przyszłym tygodniu. Główne role wykonają: panna Czaplińska, pp. Żelazowski, Fiszer, Chmieliński, Feldman.

* Wydział „Ruskiej Besidy" we Lwowie ogłosił sprawozdanie z czynności ruskiego teatru za czas od 1 stycznia do 1 kwietnia b. r. Z tego sprawozdania dowiadujemy się, że personal ruskiego teatru liczy obecnie osób 37 i dał w owym czasie w Sokalu i Złoczowie 53 przedstawień, które przyniosły dochodu 4693 złr. 40 ct. Miesięcznie wypłaca wydział członkom personalu teatr. kwotę 1460 złr.; kwoty 383 złr. użył wydział na sprawienie i odnowienie garderoby, dekoracyj i rekwizytów teatralnych, za kwotę 176 złr. wprowadził nowe oświetlenie sceny, zakupił za 60 złr. fachowych pism, rozdzielił pomiędzy członków teatru w styczniu 400 złr. tytułem tantjemy, podwyższył niektórym z nich gażę, remuneruje obecnie wszystkie nadzwyczajne czynności członków, jak: zarządcy, reżyserów, garderobianego, bibljotekarza, zawarł ze wszystkimi osobne kontrakty, obowiązujące obopólnie „Ruską Besidę" i personal do kwietnia 1897 roku, powiększył siły artystyczne o 4 członków, pomiędzy nimi zaangażował artystkę dramatyczną p. J. Biberowiczową i wzmocnił orkiestrę teatralną o 2 członków. Repertoar teatru ruskiego został obecnie zwiększony o 5 nowych utworów, a personal pracuje nad wystawą nowych dramatów i wznowieniem dawnych.

* „Żydzi przy pracy". Notatki wieśniaka. Napisał Kazimierz Laskowski, Warszawa, 1899, str. 89. W książce tej zebrane są szkice autora, drukowane w *Gazecie warszawskiej* i stanowiące pewną całość. P. Laskowski wyprowadza kilka bardziej znanych typów, jak handlarz zbożem, faktor, lichwiarz, przemytuik i sklepikarz. Typy te są malowane w barwach dość czarnych, lecz z pewną dozą humoru, przypominającego cokolwiek Junoszę. Postacie są plastyczne, chociaż do odtwarzania ich używa autor rysów nie zawsze głębokich, a często błahych. Cała zresztą książka jest raczej robotą dziennikarza, niż literata i nie posiada artystycznego obrobienia. Przedstawiwszy obrazowo rodzaje pracy żydowskiej, autor zamyka książkę wezwaniem ogółu do przeciwdziałania tej pracy nieuczciwej.

* „Hellada i Roma", Guhl i Konner w przekładzie Stanisława Mieczyńskiego. Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa. Dzięki obfitym a doniosłym wykopaliskom, dokonanym przez niezmordowanego Henryka Schliemanna w Hissariku, nauka współczesna znajduje się w możności odtworzenia dokładnego pojęcia o starożytnej Helladzie. Nic też dziwnego, że uczeni niemieccy Guhl i Konner zapragnęli zapoznać szeroką publiczność z temi zdobyczami wiedzy archeologicznej, obejmując przy tem i Romę, co do której nowoczesne badania również bogatego dostarczyły materjału. Tym sposobem powstało dzieło, które w Niemczech cieszy się wielką poczytnością, a z którem firma wydawnicza Gebethnera i Wolffa w wybornym przekładzie zamierza zapoznać naszych czytelników. Dotąd pojawiły się dwa zeszyty, dalsze zaś 10 mają ukazywać się co miesiąc. Wydawnictwo ozdobione licznemi ilustracjami, przywdziane w szatę okazałą, odznacza się przekładem dokonanym przez p. St. Mieczyńskiego, nietylko z wielką starannością i ścisłością naukową. ale i językiem tak pięknym, jaki rzadko w tego rodzaju pracach zdarza się spotykać.

Repertoar teatru miejskiego. W piątek „Burza" dramat w 5 aktach a 10 obrazach A. Ostrowskiego, z rosyjskiego tłómaczył Józef Popławski [przedstawienie popularne]. W sobotę dnia 25 b. m. „Pan Dyrektor" komedja w 3 aktach Bissona i Carre'a, z francuskiego, tłómaczyła J. Otrembowa (nowość). — W niedzielę dnia 26 b. m. „Pan Dyrektor« po raz drugi. W poniedziałek dnia 27 b. m. przedstawienie na dochód Towarzystwa Dobroczynności „Marcin Łuba" dramat w 4 aktach Sewera Maciejowskiego, ze współpracownictwem Micińskiego.

HUMOR.

— Weź nowe okrycze i chodźmy na spacer.

— Ależ mężu na taki deszcz! Odrazu by się zniszczyło!

— To właśnie niech ludzie widzą, co my sobie nic z tego nie robiemy, jak sze takie drogie okrycze odrazu zniszczy.

— Czy przypominasz sobie pierwszą naszą wycieczkę na wieś we dwoje?

— Wybornie. Sprawiłeś mi wówczas śliczną suknię jedwabną. Później już ani jednej tak ładnej nie miałam.

Edzio dostaje od ojca lanie, poczem ojciec zabiera się do Stasia.

— Edziu nie wrzeszcz — woła Staś w tej chwili — inaczej mnie nie będzie słychać!

— Więc proszę ojca, kiedyż nareszcie pójdę za mąż?

— Po najbliższej upadłości, ta dla ciebie przeznaczona.

— W wagonie kolei jeden z pasażerów zaczepia drugiego, który pali papierosa.

— Panie?

— Hm?

— Pan pali papierosa?

— Tak!

— A jednak tam zewnątrz wisi tablica: „Dla niepalących".

— Ja też palę — wewnątrz.

— To człowiek bez serca! — mówią o Iksie,
A ja powiadam wam szczerze:
On ma dwa serca: surowe, gdy daje,
I czułe bardzo, gdy — bierze...

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Petersburg 23 kwietnia. Książę Ferdynand złożył wizytę Palladjuszowi, metropolicie petersburgskiemu. Przyjęcie trwało około godziny. Metropolita dziękował księciu za to, że nie bacząc na nic, oddał swojego pierworodnego syna cerkwi prawosławnej i zaszczepił pokój, ciszę i porządek w pokrewnej Rosji wiarą Bułgarji. Metropolita przesłał księciu do pałacu Zimowego obraz Zbawiciela jako błogosławieństwo dla następcy tronu bułgarskiego księcia Borysa. Z Ławry Aleksandra Newskiego książę powrócił do pałacu Zimowego i podpisał dyplom na order Aleksandra I klasy, który został odesłany do metropolity Palladjusza. O godzinie 1 metropolita oddał wizytę księciu.

Londyn 23 kwietnia. *Times* donosi z Mafekingu: W kraju Beczuana, w odległości 25 mil angielskich od Mafekingu, 2.000 boerów wraz z działem Maxime'a zajęło pozycję strategiczną. Powodem pozornym tej okupacji terytorjum należącego do Chartered Company, a pośrednio do Anglji, ma być przeciwdziałanie rozszerzeniu się grasującej tamże zarazie bydła, w istocie jednak zajęcie tej pozycji nastąpiło, ponieważ rząd transwaalski obawia się wkroczenia Anglików na terytorjum Transwaalu.

Petersburg 23 kwietnia. Bank szlachecki otrzymał pozwolenie wypuszczenia na 100 miljonów listów zastawnych 4-procentowych.

Paryż 23 kwietnia. Książę Ferdynand bułgarski, który przybędzie tu z Petersburga, przyjmowany będzie kosztem państwa. Szczegóły przyjęcia go w Paryżu ułożone zostały już w Konstantynopolu, pomiędzy księciem a posłem francuskim, Cambonem.

Warszawa 23 kwietnia (w południe). W Petersburgu, Moskwie, Niżnym Nowogrodzie i Odesie odbywają się rewizje i aresztowania nihilistów. Krążą pogłoski, że odkryto zapasy materjałów wybuchowych. Dotąd miano aresztować około 200 osób. Śledztwo toczy się energicznie przez specjalnych urzędników dworu cesarskiego. W Moskwie zarządzone będą na czas uroczystości koronacyjnych niezmierne środki ostrożności, zachodzi bowiem obawa zaburzeń.

Wiedeń 13 kwietnia (w południe). Dzisiaj kończy się dyskusja jeneralna nad reformą wyborczą. W głosowaniu uchwalone zostanie znaczną większością przejście do dyskusji szczegółowej nad projektem rządowym. Wniosek Slavika o zaprowadzeniu powszechnego głosowania zostanie odrzucony. Dyskusja szczegółowa może przynieść niespodzianki i może jeszcze udaremnić całą ustawę. Prezydjum Izby pragnie całą dyskusję ukończyć przed dniem pierwszym maja, ponieważ ministrowie mają być na otwarciu węgierskiej wystawy w Budapeszcie.

Belgrad 23 kwietnia (w południe). Król Aleksander serbski powrócił do Belgradu. Bezpośrednio po jego powrocie odbyła się rada ministrów, na której omawiano sprawę przesilenia gabinetowego.

Paryż 23 kwietnia (w południe). Bourgeois oświadczył prezydentowi Faure'owi, iż widzi niemożność dalszego sprawowania rządów. Bourgeois ustnie tylko zakomunikował prezydentowi dymisję gabinetu i zastrzegł sobie, że po dzisiejszem posiedzeniu przedłoży dymisję na piśmie. W razie powołania oportunistycznego gabinetu Bourgeois stanąłby na czele opozycji.

Rezolucja uchwalona jednomyślnie przez paryską radę municypalną, wyraża ubolewanie z powodu dymisji gabinetu i wzywa Izbę, aby energicznie broniła praw powszechnego głosowania wobec niekonstytucyjnego postępowania reprezentantów ograniczonego prawa głosowania. W końcu rezolucja domaga się rewizji konstytucji zapomocą zwołania konstytuanty.

Paryż 23 kwietnia (w południe). *Le Soleil*, nawiązując do wypadków w Wiedniu, ocenia trudną sytuację cesarza i hr. Badeniego, i tak pisze dalej: Co uczyni hr. Badeni? Czy rozwiąże na nowo radę miejską? Byłoby to naprożno! Czy zamianuje komisję miejską, aby ona rządziła w miejsce rady miejskiej? To byłoby zbyt niebezpiecznem! Tym razem rząd ryzykowałby spokój wewnętrzny i wywołałby rewolucję. Prąd antisemicki w Austrji nie da się już powstrzymać. Nowy wybór Luegera oznacza koniec panowania żydów w Austrji!

Rzym 23 kwietnia (w południe). Dzienniki twierdzą, że Menelik, przysyłając jenerałowi Baldisserze ostatni swój list przez dwóch chłopów, chciał wyrządzić zniewagę Włochom. *Don Chisciotte* pisze: „Włochy nie mogą pozostawić tej obelgi bez odpowiedzi. Abisynja chce być zniszczoną, a więc niech nią zostanie!“

Rudini przygotowuje księgę zieloną, obejmującą przebieg wypadków aż do chwili uwięzienia majora Salsy. Księga zostanie z końcem kwietnia przedłożona Izbie.

Washington 23 kwietnia (w południe). Prezydent Cleveland przyrzekł zbadać memorjał nowojorskiej Izby adwokackiej, projektujący, aby rząd amerykański zwrócił się do Niemiec, Austro-Węgier, Wielkiej Brytanji, Francji, Rosji, Holandji, Meksyku, Brazylji i Argentynji, z propozycją utworzenia międzynarodowego trybunału rozjemczego. Trybunał składałby się z dziewięciu członków, z których każdy w swojem państwie zajmowałby urząd sędziego najwyższego trybunału.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Stanisławów 24 kwietnia (rano). Wybrano tu burmistrzem dra Nimhina. Dr Lachawiec wybrany został wiceburmistrzem.

Wiedeń 24 kwietnia (rano). Ministerstwo oświaty przeznaczyło na artystyczne ozdobienie kościoła parafjalnego w Myślenicach subwencję 3.000 złr. w dwóch lub trzech rocznych ratach.

Wiedeń 24 kwietnia (rano). Wojskowy inspektor zakładów chowu koni w ministerstwie rolnictwa, jenerał Graevenitz, został spensjonowany. Miejsce jego zajmie Lamberg, dywizjoner kawalerji w Stanisławowie. Miejsce Lamberga obejmie jenerał-major Zaleski.

Budapeszt 24 kwietnia (rano). Słynny Papakosta, który uciekł z więziennego szpitala, został aresztowany.

Berlin 24 kwietnia (rano). Ustąpienie ambasadora francuskiego Herbetta, jest już prawie faktem dokonanym.

Paryż 24 kwietnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby galerje były przepełnione publicznością. Olbrzymi tłum ludu otaczał pałac Burboński.

Posiedzenie rozpoczęło się od deklaracji Leona Bourgeois. Deklaracja stwierdzała, że nie z obowiązku lecz przez poczucie patrjotyzmu gabinet wobec ostatniej uchwały senatu wręczył prezydentowi swoją dymisję. Gabinet jest jednak zdania, że o egzystencji i upadku rządów decydować może jedynie Izba poselska.

Po złożeniu powyższej deklaracji ministrowie gremialnie opuścili salę obrad. W Izbie powstał hałas i tumult.

Dep. Goblet czyni daremne usiłowania, aby przekrzyczyć wrzawę i zabrać głos. W końcu korzystając z chwilowego uspokojenia, wypowiada mowę, w której ubolewa nad dymisją gabinetu i oświadcza, że Izba nie może ustąpić tchórzliwie przed senatem. Ostatnie uchwały senatu są zdaniem Gobleta, zamachem na powszechne głosowanie. Mowca projektuje odnośną rezolucję.

Wywiązała się następnie dłuższa, pełna namiętności dyskusja, przerywana ustawicznie jaskrawemi wybuchami wzburzonego temperamentu posłów. Okrzyki zamiast cichnąć, stają się coraz głośniejsze.

Dep. Lebon stawia wreszcie wniosek odroczenia dyskusji. Wniosek został odrzucony.

Izba uchwaliła w końcu rezolucję Gobleta, która brzmi: „Izba stwierdza na nowo przewagę posłów wybranych na podstawie powszechnego prawa głosowania oraz ponawia postanowienie prowadzenia w dalszym ciągu demokratycznej polityki reform“.

Dep. Gauthier postawił wniosek przystąpienia do rewizji konstytucji. Dyskusja nad tym wnioskiem została odroczona. Następne posiedzenie zwołane zostało na wtorek.

Wprost z Izby udali się ministrowie do pałacu Elizejskiego w celu formalnego wręczenia dymisji prezydentowi Rzeczypospolitej. Audjencja trwała bardzo krótko. Faure przyjął dymisję rządu.

Równocześnie odbywało się także posiedzenie senatu. Referent kredytów madagaskarskich, senator Frank-Chauveau postawił wniosek, aby wobec tego, iż ostatnia uchwała senatu osięgnęła skutek, obecnie przystąpić do uchwalenia kredytów. Dyskusję nad tym wnioskiem odroczono do dzisiejszego posiedzenia.

Utrzymują, że prezydent Faure, stosując się do rezolucji Gobleta, postanowił powołać na nowo do steru radykalny gabinet.

Grupa posłów socjalistycznych przygotowuje manifest do ludu.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 24 kwietnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, w dalszym ciągu dyskusji nad reformą wyborczą, przemawiał dep. Brzezowski przeciw ustawie, poczem dep. Kraus polemizował z wywodami Dzieduszyckiego, oświadczając w końcu, iż głosować będzie za ustawą.

Na tem została zamknięta dyskusja. Zabrał głos jeneralny mowca *contra*, dep. Zaczek. Mowca twierdzi, że obecny system wyborczy, jest produktem długich badań, w jaki sposób przeinaczać naturalne stosunki Austrji i zapewnić bezwzględne rządy mniejszości. Majątek i inteligencja przez swoje społeczne stanowisko zawsze będą reprezentowane w parlamencie, muszą jednak pilniej zajmować się wszelkiemi sprawami ludności i jej interesami; wtedy będzie rzeczą naturalną, że wielkie masy uchylą czoła przed większą inteligencją, a nawet, można to otwarcie przyznać, przed większą posiadłością. Dzisiejszy system wyborczy jest temu winien, że parlament w Austrji jest niczem, a rząd wszystkiem.

Jeneralny mowca *pro*, dep. Rutowski, wyjaśnia, że przedłożony projekt jest dziełem kompromisu. Nie jest on ideałem, ale nie wywołuje zbyt wielkich rozczarowań. Jest faktem, że przemysłowi robotnicy dojrzeli już do politycznych praw. Projekt Taaffego wywołał protest wszystkich tych, którzy są zdania, iż w Austrji tego rodzaju reformy przeprowadzane być muszą ostrożnie. Obecny projekt może być nazwany zadawalniającym. Jeżli się rzuci okiem na wzburzenie umysłów, spowodowane w innych krajach rozszerzeniem prawa wyborczego, na walki trwające przez dziesiątki lat, na zaburzenia państwowych stosunków, jakie gdzieindziej przy takich sposobnościach się zaznaczają, trzeba przyznać, że praca naszej Izby jest szczęśliwą. Jakkolwiek obecna reforma nie odpowiada zasadniczym poglądom posłów polskich, to jednak stanęli oni na jej stanowisku, nie kierując się nigdy w tej sprawie małodusznością. Reforma niezawodnie nie wszystkich zadowoli. Z tą świadomością jednak będziemy głosować za reformą, ponieważ w zakresie możliwych granic czyni to, co uczynione być może.

Pod pozorem osobistych sprostowań zabierają głos Ebenhoch i Zallinger. Zallinger karci słusznie Falkenhayna za wyrażenie: „dwa są źródła prawa, Bóg i ustawodawstwo państwowe“. Chrześcijanin powinienby wiedzieć, że zarówno w monarchjach jak republikach jedynem źródłem prawa jest Bóg.

Referent mniejszości Slavik odpierając zarzut, iż powszechne głosowanie wydało Panamę, zaznacza, że w parlamentach opartych na powszechnem prawie wyborczem tego rodzaju skandale omawiane są przynajmniej publicznie, podczas gdy u nas tego rodzaju sprawy odracza się *usque ad finem*.

Referent Götz polemizuje z poglądami partji chrześcijańsko-socjalnej, która zmierza do zawodowej organizacji, jako podstawy systemu wyborczego. Byłoby politycznym nonsensem odrzucać projekt rządowy.

Pod głosowanie na wniosek Pernerstorfera poddano naprzód wniosek dep. Slavika w sprawie powszechnego głosowania. Wniosek odrzucony został w imiennem głosowaniu 174 głosami przeciwko 61 głosom. Przeciwko wnioskowi głosowała lewica, Koło polskie, lewe centrum, katolicka partja ludowa, konserwatywna czeska większa własność, konserwatyści i Słoweńcy klubu Hohenwarta, niemiecko narodowi deputowani Tschornigg i Posch, Włosi tyrolscy, staroczescy posłowie Leopold Polak i dr. Dostal, a wreszcie „dzicy“ zbliżeni do lewicy. Za wnioskiem oddali głosy: młodoczesi, antysemici, niemiecko-narodowi (z wyjątkiem Tschornigga i Poscha), deputowani Morre i Salwadori, Słoweniec Koblar z klubu Hohenwarta, Kroaci Spincicz i Poricz, Kronawetter, Pernerstorfer i Romańczuk.

Dep. Lewakowski wcale nie głosował, ponieważ zajęty zapewne ważniejszemi (!) sprawami, nie raczył pokazać się w Izbie.

Izba uchwaliła następnie znaczną większością głosów przejść do dyskusji szczegółowej nad przedłożeniem rządowem.

Wniosek Steinwendera, aby przerwać dyskusję, został bardzo nieznaczną większością odrzucony.

W dyskusji nad §. 1 zabrał głos dep. Romańczuk i uzasadniał wniosek mniejszości komisji, według którego liczba nowych mandatów wynosić ma 89 zamiast 72. Czechy otrzymałyby 22 mandaty, Galicja 25, Styrja 5, Kraina 2, Morawy 8 mandatów.

Po mowie Romańczuka przerwano dyskusję szczegółową. Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Wiedeń 24 kwietnia. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 358·50 Anglobanki 160·—; Länderbank 243·75; Staatsbahny 352·50; Lombardy 95·75; Renta majowa 101·15; Renta koronowa węgierska 99·10; Alpiny 83·10; Tureckie 56·25.

Gospodarstwo i handel.

Komitet c. k. Tow. rolniczego krakowskiego otrzymał d. 27 marca b. r. od krakowskiej dyrekcji ruchu kolei państwowych pismo osnowy następującej: „Z powodu zaszłych wypadków, że poszczególne stacje przy obliczaniu należytości przewozowych od sztucznych nawozów nie uwzględniały kart zamówień, mam zaszczyt zawiadomić Świetne c. k. Towarzystwo rolnicze, że zniżenie przewoźnego od sztucznych nawozów zostało rzeczywiście odnowione i na rok 1896 i że wydałem do urzędów stacyjnych odpowiednie polecenia“.

Zastępca dyrektora ruchu
(podpisano) *Horoszkiewicz.*

Z przytoczonego rozporządzenia okazuje się, że przewóz nawozów handlowych, kainitu itp. opłacać należy według taryfy z roku 1893 ogłoszonej rozporządzeniem wys. ministerstwa skarbu z dnia 7 sierpnia 1893, oraz według rozporządzenia jeneralnej dyrekcji kolei państwowych z dnia 30 sierpnia 1894 l. 128.545, wskutek czego opłata od przewozu artykułów pomienionych obniżoną została o 50 procent. Ponieważ obniżka ta przedłużoną została na rok 1896, należytości zatem przewozowe od artykułów w mowie będących, sprowadzanych w r. b.. obliczane być winny według taryfy wzmiankowanej; o ileby zaś w wykonanych w r. b. przewozach obniżka ta nie była uwzględniona, służy interesowanym prawo żądania zwrotu kwot nadpłaconych.

Odpowiedzi Redakcji.

A. B. w Krakowie. Zarzuty przeciw niektórym pieśniom na wieczorkach śpiewanym są tak ogólnikowe, że my ich sami nie rozumiemy, więc czy mogliby zrozumieć czytelnicy? Zresztą zwracamy uwagę, że z listów bezimiennych z zasady nigdy nie korzystamy.

Wpan Stanisław W. w Tarnowie. Niech wypisują, co chcą, my nad ich bezsilnem ujadaniem przechodzimy do porządku dziennego. Szajgecom i ich chrześcijańskim sojusznikom, którzy są gorsi od żydow samych, bo żydzi przynajmniej walczą z nami dla zasady, a zaś ich spólnicy tylko za marne srebrniki judaszowe. wszystko wolno... Zresztą Hirsch umarł, spodziewane subwencje szajgeców ominą, więc i buta tych ichmościów wkrótce osłabnie, a zaś chrześcijańskie ich sojuszniki pójdą do rynsztoków.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23-go kwietnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	10	Losy tureckie		
Renta austr. srebrna	101	15	Anglobank		
Renta austr. 4% złota	122	40	Union		
Renta austr. 4% koronowa	101	25	Bankverein		
4% „ „ złota	122	20	Akcje Länderbank		
4% Renta węg. kor.	99	05	„ „ lwowsko-czerniow.		
Akcje banku au.-w.	972				
„ kredytowe	358	50	„ „ południ.		
Londyn vista	120	15	Elbenthal		
Marki	58	80	Nordbahn		
Napoleony	9	54½	Staatsbahn		
Włoskie banknoty	44	10	Alpin		
Dukaty	5	66	Akcje tytoniowe		
Losy prem. węg.	—	—	Ruble		

Berlin 23-go kwietnia.

Banknoty austr.	170	10	4% Listy likw. pol.	67	30
Krótki Wiedeń	169	90	Renta włoska	84	50
Banknoty ros.	216	50	Akcje austr. kred.	224	50
Listy zast. pols.	216	15	Ultimo ruble	216	50

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Najnieznośniejszego uczucia doznaje się przy obcowaniu z ludźmi takimi, którym z ust czuć. Wielu sądzi, że ten wstrętny oddech z żołądka pochodzi. Przypuszczenie to jest błędne. Zły odór pochodzi przedewszystkiem od złych, lub źle pielęgnowanych zębów. Ludzie cierpiący na cuchnięcie z ust, powinni się przyzwyczaić do codziennego płukania ust, zębów a nawet i przewodów nosa **Odolem**. Z początku ma się to czyszczenie odbywać 3 razy dziennie, t. j. rano, w południe i wieczór. A gdyby ten zaduch pochodzić miał z żołądka, to i tak łagodzi go orzeźwiająco płukanie **Odolem**. **Odol** ma tę szczególną własność, że wnika w błony śluzowe ust i tu działa przez dłuższy czas. 922

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

110 39 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·10 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·16 rano poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i do Nowego Zagórza.— 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 20 czerwca do 15 września.—8.37 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.49 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa***, ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.— 8.45 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.42 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.***— 2.40 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·43 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2·58 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzynca, 3·10 popoł poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 po poł. poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima.***— 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Podgórza Płaszowa ***do Rzeszowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.51 wiecz. poc. os. Nro. 1020 z Podgórza Płasz., 6·57 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst ***do Suchy***, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa.— 7·10 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·25 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·31 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·37 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—8·10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8·23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***, ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.45 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·05 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczaca*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.31 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy***, ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 14 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.43 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.2? przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 10.28 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.36 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 10.50 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.10 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa***, ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.33 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa***, ma poł. w Przemyślu od N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.24 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.30 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.42 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima***, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.28 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.35 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.